

# ZBIERACZ

## LITERACKI I POLITYCZNY.

### O DOBRYM TONIE.

(*Dalszy ciąg.*)

A jednak! czemu uwierzyć, co nawet wystawić sobie jest trudno, to przemieszczane zfałszowanie wyobrażeń i mowy zaszło istotnie: wszystko cokolwiek w towarzystwie o którym wówmy działo się i mieściło, ogłoszono za należące do dobrego tonu, owszém cały dobry i piękny Ton wyłącznie jemu jednemu przyznano! — Lecz to co się dopiero rzekło nie daje jeszcze dokładnego o owym mniemanym dobrym-tonie wyobrażenia. Aby go sobie wystawić w zupełności, pomnieć oraz należy; iż wszystkiemu wypowiedział otwartą i jak najzawziętą wojnę! wszystko obłożył śmiechem pogardą i kłatwą. — Taki to ten dobry Ton wyruszywszy ze stolicy począł się rozciągać po całym kraju; i osiadać, cokolwiek tylko naturę swo-

ją zmieniając, albo hamując, po najznakomitszych i najmniejszych domach: z kąd znowu go dził dalej, jady swe w około zapuszczając. — Wyliczyć wszystkie u nastak zwanego dobrego tonu niedorzeczestwa i szkody, byłoby trudno. Lecz że walczyć przeciwko niemu, jako otwartemu zdrowego rozsądku wrogowi, mam sobie za rzecz słuszną i chwalebłą: więc dla upamiętania omamionych, niektóre przynajmniej o nim szczegóły przed sąd publiczny przywiedźmy; tém śmielój, iż się przez to bynajmniej niewłoczny należnych względów dla prawdziwie dobrego i pięknego ukształconych towarzystw obyczaju i zachowania się, czyli jak zwykliśmy mówić, Tonu. — Dobry Ton (ponieważ ten o jakim tu mowa, chce koniecznie używać takiego tytułu), który w swém panowaniu jest osobliwszój czynności, i żyjąc po większój

części drobnostkami, nieuważa nie dla siebie za małe i nieważne: staje zaraz nad kolébką nowo-narodzonego dziecka; i już na imie jakie mu przy chrzcie S. dać mają, areszt swój kładzie. Któs co go niezna, a przynajmniej co mu w tym razie niedosyć będzie uległy: jeżeli mu się urodzi syn, nazwie go Janem, Piotrem, Pawłem, Józefem; jeżeli córka, da jej imie Maryi, Magdaleny, Elżbiety, Anny i t. p.; słowem obierze swemu dziecku za patrona lub patronkę którego-kolwiek lub którą-kolwiek z Świętych Pańskich. Dobry-Ton ma na to kalendarz osobny ze sławnych zagranicznych romansów ułożony. Chłopczyka przezwie Arturem, Ryszardem, Oskarem, Edgardem; dziewczynkę zaś Teli-  
 meną, Emmą, Malwiną, Korynną i t. d. Te piękne imiona przemieniają się zwykle w swoim zdrobnieniu na Nini, Didi, Lili, Pipi i t. d. Znałem szanowne rodziny, które tym sposobem za syna i dziewczica wychowały sobie Imć Pana Pipi, a za córkę Imć Pannę Didi. — Ale jakie-kolwiek nowo urodzona istota otrzyma i-

mie, główna jego sprawa na tém polega aby ją natychmiast, jakby w pieluchy, zawinąć naokoło w cudzoziemczyznę. Jeżeli niemożna dostać cudzoziemki na mamkę, to przynajmniej potrzeba jej gwałtem naniańkę, czyli jak ón powiada, na Bonę. Dawniej i przez długi czas bywała to pospolicie Francuzka. Zczasem dobry-ton postrzegł się, iż ponieważ po francuzku wszędzie już gadają, będzie mu tedy nierównie przyzwoicięj i godnięj udać się jeszcze do jakiego języka inszego, np.: Angielskiego. Zaczęto do edukacyi dzieci zprowadzać kobiety i mężczyzn z Anglii: i to był już dobry-ton doskonalszy, wykwi-  
 tuięjszy. Gdyby można do ludzi tak naumyślnie na przekorę zdrowému rozsądkowi idących, odezwać się głosem prostoty, rzeklibyśmy im: «Dla Boga! co czynicie! Cóż np. panience przyjdzie najlepszego z tój pracy? Do czego ma jej posłużyć ta wasza angielszczyzna? Ta guvernantka Angielka, wktórej ręce ją oddajecie, zrodzona i żyjąca winnym wyznaniu; co ją na swoją wiarę niema nawrócić, a wtój wjakiej się urodziła ko-

niecznie osłabi i zachwieje: nie jestże to śmiertelna trucizna, którą dziecku swojemu do samego serca przykładacie?» Szczęściem, o ludzi angielskich, co nie tak chętnie jak np. Francuzi idą szukać sobie losu w krajach obcych, jest daleko trudniej. Więc téż, nie mówiąc o nielicznych wyjątkach, dobry-ton przestaje powszechnie na francuzczyźnie. — Im która rodzina jest we wszystkiém więcej, oczywiście i bardziej na wskrós przefrancuziała; im ustawicznie, łatwiej i doskonałej wysocy jéj członkowie mówią i piszą po francuzku; tém obszerniejszej i świetniejszej reputacji dobrego-tonu powszechnie używa. W domach takich rodzin musi być koniecznie jeden przynajmniej sługa Francuz. Nie mówiąc nic o bonach, guwernerach, guwernantkach, i nadwornych doktorach; (nie mówiąc także o utrzymaniu cudzoziemców na służbie w czasie pobytu za granicą, przeciw czemu byłoby śmiesznością robić zarzuty;) najlepiej jest kiedy w kuchni i przedpokoju ma się Francuza, w stajni Anglika, na ogrodnika np. Sas, Bawarczyk,

a nareszcie choć jaki Szlązak, i t. d. Któs przy zdrowych zmysłach i tłómaczący się otwarcie zawołałby że to wszystko jest wierutne obranie z rozumu. Bynajmniej! Tak mówiący prostak i grubijanin, byłby w błędzie: gdyż to wszystko jest tylko dobry-ton. — Jedną z najulubiętszych rzeczy dobrego-tonu, i bez której żadną miarą obéjść się nie może są podróże. Zwiedzania cudzych krajów, osobliwie gdy się jest w latach już cokolwiek dojrzałych, nie potępia wcale rozsądek. Owszém zaleca je, lecz oraz wskazuje jakie ma być to podróżowanie. Ale co może być niedorzeczniejszego jak zwyczajne nasze, odprawianie dla dobrego-tonu podróże? Nie chcę tu już wspominać o Paryżu. Dobry-Ton nieprzystając na zwykłej niewolników swoich przejazdce po Europie, musi koniecznie co pewien przeciąg czasu wyprawiać ich z domu choć na krótko. Jedzie się tedy np. do Karlsbadu. Nie masz prawie ani jednej Pani dobrego-tonu coby w Karlsbadzie nie była. Tam jak wiadomo, są wody mineralne leczące na choroby wątrobowe, żół-

ciowe i t. d. Zkądże znowu miałyby wszystkie Polki, tak piękne i urodne, właśnie w te ciężkie choroby zapadać? i tych wód potrzebować? Czyż to ród nasz jest jakimś wybranym rodem niedołągów i szpitalników?.. Możeż być co śmieszniejszego? — Ale jedno idzie za drugim co proszę w wiosce będzie robił jakiś człowiek tak zwany dobrego-tonu, jakiś Pan któremu zaraz od dzieciństwa w głowę i serce nalali cudzoziemczyzny? Jako dziedzic, jako ojciec i opiekón tylu rodzin kmiecich, miałby dla siebie prawda ogromne i najpiękniejsze jakie tylko bydź może pole: ależ do tego potrzeba innych uczuć, innych wyobrażeń i gustów jak te które dobry-ton i francuzczyzna nadaje—Ztąd narzekania że na wsi straszno. Jest także wiele domów co dla mniejszych dochodów niémogąc się dostatecznie nabrać odrazu francuzczyzny; choć się już donieź łakomią i zaniąganiają, przecieź jeszcze w tém lub owém często jój niedopisują, i rażą tylko niezgrabną do dobrego-tonu pretensją. Sposób przeciwko tym i podobnym przykrościom? . Za

granicę; czém prędej za granicę. — Tam życie!. Tam się i córka łatwiej nauczy tańcować francuzkiego kadryla, i śpiewać francuzkie romanse; tam się i syn lepiej i pewniej we wszystko zanurzy. Trwonią się po obcych miastach ogromne dochody potém łzami licznych kmiotków, tuczą się szczęśliwi cudzoziemcy. Ale dobry-ton wyraźnie się w familli zaszczenia i bujnie rośnie. Dzieci ślicznie się wychowują: prędko i dobrym akcentem gadają po francuzku, pełne francuzkich anekdot, żartów, piosnek. Aż oto syn wchodzi już w świat, ładnie się ubiera, o wszystkiém rozprawia, dobrze jest w salonie, jedném słowém, młodzieniec czyli jak mówią z francuzka, (młody człowiek) skończony, doskonale wychowany: *un jeune homme charmant*... Miły Boże! Toż ten wietrznik wyrosły na ręku cudzoziemców, których do jego wychowania nie niosło żadne inne uczucie jedno prosta miłość pieniędzy; w którego serce niepołożono dostatecznej znajomości i miłości Boga, a w głowę, jak truciznę co ma się w nim co raz rozwijać, wrzucono, a najpowa-

źniejszych rzeczach sądy i zdania najzuchwalsze: ten trzpiot niezdolny i oplakania godny, który do kościoła nie zachodzi, przykazań religii niepełni, z praw i z obrządków jej szydzi, powagę jej z siebie zmiata; który dla starszych niezna uszanowania, i ku własnym rodzicom czyni się równym i bratem: ten nieuk i głupiec po francuzku płynnie paplający, co ledwie tyle wie że Krasicki pisał Bajki, Niemcewicz różne rzeczy, a pierwój jeszcze pisali także Kochanowski i Trembecki: ten biedny a pełen zarozumiałości chłopiec, w którego głowie żadna się myśl poważna nie wyłuszczyła i nie rozplodziła; w którego sercu żadne się zbawienne uczucie nie puściło i nierozrosło; który zaraz od lat najmłodszych przez rozpustę i długi zabija się na zdrowiu i na majątku; i niema w sobie zaszczerpionych, ani zamilowania pracy, ani żadnych gustów stałych i pocziwych: ten mówię nędznik, którego, dusza tak się na odmiany i niebezpieczeństwa świata, na ten wartogłówny a dziwnie zamieszany żywot ludzki, puszcza bez celu i bez steru, jako łódź pchnięta

na niezmierną wodę, woli wiatrów oddana; tożby miał bydź młodzian dobrze wychowany? przyszła pociecha rodziców? przyszła chluba rodziny? Onżeby miał zostać pożytecznym obywatelem: przykładnym chrześcijaninem!... Mniejsza; ale wszyscy przyznać muszą iż to jest młody człowiek dobrego-tonu. — Co z nim robić wkraju?. Otoż zagadka i kłopot dla ojca i matki.

(*Dokończenie nastąpi.*)

—

15

## OGRODY NA DNIĘ MORSKIEM.

Morze jest właściwym, a przecież dotąd najmniej znanym światem cudów. Spostrzegać się w niem dają zjawiska, którym nie równego nie ma na stałym lądzie. Nigdzie przyrodzenie czarujących swych płodów, w piękniejszych nie rozwija kolorach. Zwykle woda morska, mało przezroczystą bywa; przecież znajdują się na tej niezmierniej przestrzeni miejsca, gdzie plyn ten podziwienia godnie czystym i przezroczystym bywa; tak dalece, iż złatwością samo dno

morskie i na niém znajdujące się najdrobniejsze przedmioty, widzieć można. W bliskości wysp Karaibskich, znajduje się podobne miejsce. Woda morska, tracąc tam swoją mętność, nagle staje się przezroczystą jak kryształ. Zdaje się, jakoby okręt w tём miejscu, nie po słoném morzu, ale po niebieskiej płynął przestrzeni. Na 13 sążni wgląb, widzieć się dają podwodne czarujące ogrody, gęsto gałęziami drzewa koralowego w rozmaitych kolorach zarosłe. Tysiące nieznanego i dziwnego składu robaetwa, zaludniają te nowe Hesperyjskie gaje; a krocie ryb różnobarwnych, niewidzianych nigdy w Europie, czepiają się pniów koralu. Naoczni tego czarownego widoku świadkowie, zachwyceni byli wspaniałością królów, w całym obrazie rozlanych — i zapewniają, iż wyobraźnia ludzka jest za słabą, aby go mogła donie wystawić. W rozlicznych i nadprzyrodzonego kształtu roślinach, na srebrnym piasku dna morskiego, zwolna się kołyszących, mięnią się jak w kroplach czystej rosy, wszystkie farby tęczy. Kryształowe fale unoszą

tam i nazad caletowodne Królestwo, nakształt zefiru, cośłodkiem tchnieniem, tysiące kwiatów barwiących łękę nachyla; a zdumiałe i zachwycone oko, zdaje się odkrywać nowego świata granice. Ze zaś woda, z przyczyny większej swój od powietrza gęstości, przybliżyła zawsze oku spostrzeżone przedmioty, zdaje się zatém stojącym na pokładzie okrętu, iż te podwodne kwiaty nowego Królestwa Flory, ręką dostać i zrywać można. Wszystkie te cudy jednak, wymagają największej wód morskich ciszy; inaczej, próżno chciwie oko, szukać ich będzie po wzburzonych wałach.

---

### ŚMIĘSZNOŚĆ.

---

Matka w mawiająca podobięństwo dziecięcia do ojca.

Dziewczynka udająca dorosłą pannę.

Młodzieniec zarozumiały.

Naturalne kwiaty w przyprawionych włosach.

Zbytek nagle spanoszonych.

Liberya podług fantazyi.

Strzelec za powozem kobiety.

Nieszczęśliwa miłość starca.

---